

# Jacek Salij

---

## Personalizm w polskiej myśli teologicznej

---

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 3, 173-184

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Salij OP

## Personalizm w polskiej myśli teologicznej

Temat ten wymaga na początku jasnego określenia, co to jest teologia. Osobiście podpisuję się pod następującym opisem, jaki znajduje się w słowniku teologicznym Karla Rahnera i Herberta Vorgrimlera: „Teologia w swojej istocie jest to świadomie podjęty przez osobę wierzącą wysiłek słuchania autentycznego, historycznie ogłoszonego słowa objawienia Bożego. [...] Teologia zakłada zatem objawienie w słowie, a nie stwarza go, i jednocześnie teologia nie da się adekwatnie od słowa oddzielić, ponieważ to objawienie samo zawiera w sobie wiedzę pojęciową i wyrażoną w zdaniach”. Taki charakter teologii „pobudza do dalszego rozwoju, refleksji i konfrontacji z innymi obszarami poznania i sam z siebie umożliwia refleksję. Tym bardziej nie można przeprowadzić wyraźnej granicy między przednaukowym a naukowym, metodycznym poznaniem wiary, tak samo zresztą, jak nie można jej przeprowadzić między przednaukowym a naukowym, metodycznym poznaniem ogólnym”<sup>1</sup>.

### I

Dlaczego temat ten zaczynam od przypomnienia, czym jest teologia? Bo kiedy chce się przedstawiać personalizm teologiczny, trzeba pamiętać o tym, że wyrasta on z „historycznie ogłoszonego słowa objawienia Bożego”. Jak wiadomo, pojęcie osoby zostało wyprac-

---

<sup>1</sup> K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1987, s. 466.

wane dopiero w trakcie sporów trynitarnych IV wieku, prawdę zaś że człowiek jest bytem osobowym, sformułowali wyraźnie dopiero myśliciele scholastyczni. Jeszcze później, bo już w czasach nowożytnych i współczesnych, wyciągano z tej prawdy kolejne wnioski filozoficzne, prawne, psychologiczne czy pedagogiczne. Nigdy jednak dość przypomnienia, że cały ten proces ma swoje źródła w nauce Bożego objawienia na temat człowieka.

Przypomnijmy podstawowe elementy tego personalizmu *avant la lettre*, jakim przepełnione jest całe objawienie biblijne. Centralnym dogmatem tego personalizmu jest prawda, że człowiek – każdy człowiek, a nie tylko jakiś człowiek szczególny, np. władca – został stworzony na obraz Boży. „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – napisze autor Księgi Mądrości (2,23) – uczynił go obrazem swej własnej wieczności”. Starotestamentalna refleksja na ten temat osiągnęła swój szczyt w słynnym fragmencie z 17 rozdziału Księgi Syracha. Bóg stworzył nas na swój obraz – to znaczy – obdarzył nas rozumem i wolą, językiem do mówienia i oczyma do widzenia rzeczy niezauważalnych dla zwierząt, umiejętnością odróżniania dobra i zła, zdolnością poznania swojego Stwórcy i uwielbiania Go, a co najważniejsze, pragnie On w nas znaleźć swoich przyjaciół na całą wieczność<sup>2</sup>.

W Piśmie Świętym sformułowano wiele konkretnych wniosków, jakie płyną z tej podstawowej prawdy, że człowiek został stworzony na obraz Boży. I tak np. Pan Jezus stanowczo pouczył nas, że wartość człowieka, wartość każdego z nas, przekracza wartość wszystkich rzeczy tego świata: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16,26). Niekiedy tę prawdę wypowiadał Pan Jezus w formie poglądowej tezy, że „o wiele ważniejszy jest człowiek niż owca” (Mt 12,12) albo że „jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,31).

---

<sup>2</sup> „Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz. [...] Dał im wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Nappełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył. Położył oko swoje w ich sercu, aby im pokazać wielkość swoich dzieł. Imię świętości wychwalać będą i wielkość Jego dzieł opowiadać. Dodał im wiedzy i prawo życia dał im w dziedzictwo. Przymierze wieczne zawarł z nimi i objawił im swoje prawa. Wielkość majestatu widziały ich oczy i uszy ich słyszały okazałość Jego głosu” (Syr 17,3–13).

Na tle tej prawdy widać całą niegodziwość moralności Kajfasza, który pozwolił sobie na to, ażeby w trosce o dobro narodu skrzywdzić pojedynczego człowieka. Jego zdaniem, „lepiej jest, jeżeli jeden człowiek umrze za lud, niż gdyby miał zginąć cały naród” (J 11,50). Otóż Ewangelia zawiera w sobie orędzie, iż godność każdego – traktowanego indywidualnie – człowieka jest tak wielka, że układanie tego rodzaju rachunków zawsze jest czymś niegodziwym.

Przekonywał nas ponadto Pan Jezus, że człowiek może, i powinien, być suwerenny wobec największych nawet potęg: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28).

Personalizm biblijny wyraża się zarazem w miłosiernym pochyleniu się nad człowiekiem, który sponiewierał swoją ludzką godność – wystarczy tu przypomnieć pełen miłości i przebaczenia stosunek Jezusa do celników i prostytutek. Już tylko dla porządku dodam, że skoro Jezusowi zależy na największym nawet grzeszniku, znaczy to, że każdy bez wyjątku człowiek jest skarbem dla samego Boga, że jest niepowtarzalny. Dość tu przywołać dwie przypowieści źródłowe europejskiego personalizmu, mianowicie przypowieść o synu marnotrawnym albo o pasterzu szukającym zagubionej owieczki.

Poniekąd syntezę personalizmu biblijnego sformułował apostoł Jan: „nie my umiłowaliśmy Boga, ale On sam nas umiłował. Jeżeli Bóg nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,10 n.). To w tej perspektywie nabiera pełnej logiki orędzie apostoła Pawła o fundamentalnej równości wszystkich ludzi, że „nie ma już Żyda ani poganina, niewolnika ani człowieka wolnego, mężczyzny ani kobiety” (Ga 3,28). Zgodnie z tym orędziem Paweł nie waha się wstawiać u dotychczasowego właściciela, aby swego niewolnika przyjął „już nie jako niewolnika, lecz jako brata umiłowanego” (Flm 16).

## II

Teraz spróbuję się wytłumaczyć, dlaczego w wykładzie na temat personalizmu w polskiej myśli teologicznej potrzebne mi było przypomnienie biblijnych źródeł w ogóle całego naszego europejskiego

myślenia o człowieku jako osobie. Chciałbym mianowicie zwrócić uwagę na ogromne znaczenie refleksji teologicznej uprawianej przez nie-teologów. Skoro teologię uprawia się – jak to zaznaczyłem na samym początku – nie tylko poprzez naukowe, metodyczne zgłębianie „historycznie ogłoszonego słowa objawienia Bożego”, ale również poprzez refleksję przednaukową, warto badać dzieje biblijnego orędzia o osobowej godności człowieka, tak jak odzwierciedlało się ono w religijnej refleksji ludzi wierzących, nie będących teologami – a zatem tak jak odzwierciedla się ono w mądrości ludowej i pieśniach kościelnych, w pamięci kulturowej i w tradycji prawniczej, itp.

Podczas naszego sympozjum przewidziane są aż trzy referaty poświęcone wielkim teologom, przedstawicielom polskiego personalizmu – Janowi Pawłowi II oraz księżom Czesławowi Bartnikowi i Marianowi Ruseckiemu. Rzecz jasna, lista naszych teologów personalistów jest znacznie dłuższa – żeby wspomnieć księży Konstantego Michalskiego, Jacka Woronieckiego, Andrzeja Zuberbiera, sługę Bożego Wincentego Granata; a spośród żyjących – księży Tadeusza Stycznia, Andrzeja Szostka, Wojciecha Bołozza, autora pięknej książki pt. *Promocja osoby w rodzinie*, czy Bogumiła Gackę, założyciela wychodzącego w wersji polskiej oraz angielskiej periodyku pt. „Personalizm”. W krótkim referacie nie poradziłem sobie z tą niezmiernie bogatą problematyką. Skupiając się zaś na personalizmie teologicznym w refleksji wiary, podejmowanej u nas przez nie-teologów, mam szansę – wprawdzie nie omówić, ale przynajmniej zasygnalizować niemniej ważny aspekt problematyki naszego sympozjum.

### III

Byłoby na przykład czymś pasjonującym przypomnieć sobie, jak w naszej polskiej kulturze zakorzeniała się biblijna prawda o szczególności człowieka w stosunku do całego świata zwierząt. Wsłuchajmy się w medytację Jana Kochanowskiego (*Satyr albo dziki mąż*, wersy 331–342):

Nie rozumiej, żeby to darmo uczyniono,  
Iż wszelaki zwierz inszy pochyłym stworzono,  
A człowiek twarz wyniosłą niesie przed wszystkimi  
Patrząc w ozdobne niebo oczyma jasnymi.  
Chciał nam Bóg tym swoją myśl opowiedzieć prawie,  
Iż bydło a człowieka stworzył k'róznej sprawie.  
Bydło więcej nie szuka, jedno aby tyło,  
Tego samego patrząc, co jest ciału miło;  
Ale człeku, którego dusza poszła z nieba,  
O tym czuć, o tym myśleć ustawicznie trzeba,  
Jakoby się mógł wrócić na miejsca ojczyste,  
Gdzie wspólnie przebywają duchy wiekuiste<sup>3</sup>.

Prawda o szczególnym wywyższeniu człowieka – że jesteśmy stworzeni na obraz Boży i przeznaczeni do życia wiecznego – drażni niektórych niechrześcijan. Od paru pokoleń słyhać opinię, jakoby gatunek *homo sapiens* różnił się od innych gatunków królestwa zwierząt tylko zdolnością tworzenia kultury. Dzisiaj podkreślanie szczególności człowieka bywa nawet etykietowane jako gatunkowy szowinizm. Od czasów Hume'a myśl postchrześcijańska usiłowała zanegować transcendencję człowieka wobec doczesności twierdzeniami, jakoby dusza ludzka na podobieństwo dusz zwierzęcych była tylko „strumieniem świadomości”, „szeregiem przedsięwzięć” albo „stabilnością percepcji”.

Kiedy byliśmy dziećmi i rodzice zachęcali nas do porannej modlitwy, niekiedy używali argumentu, że tylko zwierzęta zaczynają swój dzień od śniadania. Nie było w tym argumentie nawet śladu pogardy dla zwierząt. Również ci z naszych rodziców, którzy nie rozumieli wyrazu „personalizm”, a może nawet nie używali wyrazu „osoba”, niewątpliwie budowali w nas wówczas postawy autentycznie personalistyczne – poczucie, że człowiek to nie byle kto i że bycie człowiekiem zobowiązuje, poczucie, że to sam Stwórca „uczynił człowieka niewiele mniejszym od aniołów” (Ps 8,6).

---

<sup>3</sup> Poświęciłem temu fragmentowi studium: J. Salij, *Piękno ciała ludzkiego. Z dziejów pewnego wątku od Arystotelesa do Kochanowskiego*, w: *Piękno materialne – piękno duchowe. Materiały z konferencji 19–21 maja 2003*, Łódź 2004, s. 583–593.

## IV

To zakorzeniecie prawdy naszego człowieczeństwa w Bogu Cyprian Norwid wyraził w słynnej formule, w której język polski osiągnął zapewne szczyty swoich możliwości (*Rzecz o wolności słowa*, I):

Tak L u d z k o ś ć, bez B o s k o ś c i, sama siebie zdradza,  
Aż dopiero gdy w eter opłynie niebieski,  
Powraca jej majestat i szkarłat królewski.

Religijna duma z powodu bycia człowiekiem oraz mądry lęk, ażeby się swojej ludzkiej godności nie sprzeniewierzyć – również obecność tych wątków w naszej kulturze i obyczajach z całą pewnością zasługuje na głębsze poznanie. Norwid zwracał uwagę na to, że naszą ludzką godność depreczujemy nie tylko wówczas, kiedy degradujemy się lub pozwalamy zdegradować do poziomu zwierzęcia, ale również wówczas, kiedy siebie albo jakiegoś innego człowieka usiłujemy postawić w miejsce Boga. W wierszu pt. *Dwa męczeństwa* Norwid lakonicznie podsumował dwa przeciwstawne sobie epizody z życia apostoła Pawła, opisane w *Dziejach Apostolskich*:

Więc był Apostoł Paweł pętany jak z w i e r z ę,  
I jako Bóg obwołan – a wytrwał przy wierze,  
Że człekiem był.

Mówiąc językiem prozy, Paweł nie zapomniał o tym, że jest człowiekiem, ani wówczas, kiedy traktowano go tak jak nawet zwierzęta traktować się nie powinno, ani wówczas, kiedy poganie z Listry usiłowali oddawać mu cześć boską (por. Dz 14,11–15).

Pożałowania godny nałóg ubóstwiania ludzi – samego siebie lub kogoś innego – jest, zdaniem Norwida, główną przyczyną tego, że nie umiemy różnić się pięknie, za to potrafimy się bezgranicznie nienawidzić. Przykro zwracać uwagę na fakt, że przenikliwa diagnoza z jego listu do Michaliny Dziekońskiej jest po dziś dzień tak bardzo aktualna:

„Żyjemy w wieku, w którym każdy zarzut staje się obrazą osobistą, dlatego że ludzie się a d o r u j ą jak Bogi albo n i e n a w i d z ą jak diabły, ale nikt nie ma odwagi k o c h a ć – i przyrodzonej miłości jest mało jak nigdy!

Z czego pochodzi – że nie wolno jest widzieć słabej strony tych, których cenić umiemy, ani strony dobrej tych, których niecenić musimy. To jest – nie wolno być Chrześcijaninem względem bliźnich, to jest – nie wolno być wolnym.

Skutkiem tego krytyki dziś nie ma – jest tylko szkalowanie, unikanie albo adoracja pogańska, ślepa<sup>4</sup>.

Wydaje się, że na uwagę teologa zasługuje sama nawet aksjologia polskiego rzeczownika „człowiek” oraz przymiotnika „ludzki”. Za pomocą tych wyrazów sygnalizujemy w różnorodny sposób, że człowieczeństwo zobowiązuje, my zaś niekiedy zachowujemy się tak, jakbyśmy nie byli ludźmi. Oto kilka zawierających tę intuicję wypisów z *Księgi przysłów polskich*: „Bądź dla zwierząt człowiekiem!”, „Nieludzkość – nędzna uciecha”, „Gdyby ludzie byli ludźmi, to by było wszystko inaczej na świecie”.

Słowem, w naszej zbiorowej świadomości jest głęboko zakodowana ta mądrość, że personalizm to nie tylko uznanie i rewindykacja swojej oraz cudzej podmiotowości i autonomii. Bycie człowiekiem, osobą ludzką, zobowiązuje. Zobowiązuje do rozpoznania swojej wyjątkowości wśród stworzeń, ale zobowiązuje również do rozpoznania, że istota i sens naszego człowieczeństwa zakorzenione są w Stwórcy. Nasze człowieczeństwo jest otrzymanym od Stwórcy darem, którego nie utracimy, nawet gdybyśmy zapadli na starczą demencję albo dopuścili się czynów niegodnych człowieka. Zarazem człowiekiem mogę być poniekąd więcej lub mniej, potwierdzanie mojego człowieczeństwa jest zadaniem, które wypełniam w zależności od tego, jak daleko udaje mi się otworzyć na wcześniejsze od nas prawo moralne, a zwłaszcza na prawo miłości.

## V

W tym miejscu spróbuję zasygnalizować trzy następne, wyraźnie obecne w naszej polskiej duchowości wątki personalistyczne. Nie-

---

<sup>4</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomulicki, t. 8, Warszawa 1971, s. 173.



zwykle często powtarzano u nas w Polsce, że źródłem i warunkiem wolności jest nasze poddanie Bogu. Wśród najbardziej zapamiętanych wypowiedzi ks. Jerzego Popiełuszki znajduje się następujące zdanie: „Polak miłujący Boga i Ojczyznę powstanie z każdego poniżenia, bo zwykł klękać tylko przed Bogiem”. Już w połowie XVI wieku kasztelan poznański Andrzej Górka podczas posiedzenia Sejmu skierował do króla Zygmunta Augusta słowa: „my, Polacy, tylko przed Bogiem zginiemy kolano”. Jakub K. Gieysztor, jeden z przywódców powstania stycziowego na Litwie, pisał w swoim pamiętniku syberyjskim, że nawet w kajdanach można nie utracić „potrzeby własnej woli, swobody, oddzielnego człowieka-ducha [...] i jak człowiekowi przystało, jedynie przed Bogiem Stwórcą ugiąć kolano”<sup>5</sup>.

Żeby się wstępnie zorientować, jak bogaty to wątek w naszym polskim języku i jak bardzo zasługuje na opracowanie, wystarczy polecić wyszukiwarce komputerowej znalezienie wypowiedzi zawierających frazę „zginać kolano”. Na marginesie warto może jeszcze zauważyć, że sama idea „zginania kolan przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi”, ażeby „wzmocnić siły wewnętrznego człowieka”, ma swoje źródło w Ef 3,14–16.

## VI

Inny wątek personalistyczny w naszej kulturze, zasługujący na lepszą pamięć, to widziane oczyma wiary przeświadczenie o fundamentalnej równości wszystkich ludzi – bez względu na dzielące nas różnice społeczne, ekonomiczne czy jakiegokolwiek inne. Zacznę tu od przypomnienia słynnej uwagi z *Pana Tadeusza*:

Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,  
Cywilizować będzie i konstituować;  
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni

---

<sup>5</sup> Odnośny fragment wspomnień J. K. Gieyszтора umieściłem w książce: *Miłujcie nieprzyjaciół wasze. Miłość nieprzyjaciół w Polsce*, oprac. J. Salij, Paryż 1983, s. 72 n.

Zrobili wynalazek: iż ludzie są równi;  
Choć o tym dawno w Pańskim pisano zakonie  
I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie.  
Nauka dawną była, szło o jej pełnienie!  
Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,  
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie,  
Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie.

Mickiewicz przypomniał o chrześcijańskich korzeniach rewolucyjnej *égalité* i postanowił nie zwracać uwagi na to, jak wiele parodiowania Ewangelii było we wzniosłych hasłach rewolucji francuskiej. My pójdźmy w ślady Mickiewicza i również zostawmy na boku nastroje polemiczne, a skupmy się na spostrzeżeniu wielkiego poety, że „nauka dawną była, szło o jej pełnienie!”.

Niestety, było w naszej Polsce wiele niesprawiedliwości społecznej i ewangeliczna prawda, że ludzie są sobie równi, była wśród tzw. warstw wyższych praktycznie zapomniana. Przejmujące świadectwo tego zostawił ks. Piotr Skarga w swoim ósmym *Kazaniu sejmowym*:

„A ona krew abo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wsztykiemu królestwu karanie gotuje? Powiedacie sami, iż nie masz państwa, w którym by barziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa. I sami widzim nie tylo ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresyje, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin abo starosta królewski nie tylo złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, a o to i słowa złego nie ucierpi”.

Ksiądz Skarga nie był jedynym kaznodzieją w dawnej Polsce, który piętnował ucisk wieśniaków<sup>6</sup>. Skuteczność tych upomnień porównałbym do skuteczności upomnień, jakie padają z współczesnych ambon przeciwko grzechowi aborcji – z pewnością nie były one rzucaniem grochu o ścianę, jakiś skutek one osiągnęły, co najmniej

---

<sup>6</sup> Jakież wskazówki bibliograficzne na ten temat rozrzucone są m.in. w studium: Jan Związek, *Przyczyny nierówności społecznej w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku w świetle kazań*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 22(1975) nr 4, s. 241–249.

w niektórych słuchaczach budziły niepokój sumienia. Gdyby z wielu ambon nie przypomiano o tym, że wszyscy – wielcy i mali, ubodzy i bogaci – jesteśmy dziećmi jednego Boga oraz że krzywdząc najłabszych, ściągniemy w końcu na siebie gniew Boży – być może w słubach Jana Kazimierza ten temat w ogóle by się nie pojawił. Przypomnijmy, co ślubował Jan Kazimierz w kwestii społecznej:

„Skoro zaś z wielką serca mego żalością wyraźnie widzę, że za jęki i ucisk kmieci spadły w tym siedmioletniu na Królestwo moje z rąk Syna Twojego, sprawiedliwego Sędziego, plagi: powietrza, wojny i innych nieszczęść, przyrzekam ponadto i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud Królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić”.

Ktoś może powiedzieć: Cóż po ślubach Jana Kazimierza, skoro nie zostały one wypełnione! Osobiście miałbym więcej szacunku dla różnych szczerych postanowień, nawet jeżeli nie udało się ich zrealizować, i dla różnych prorockich upomnień, nawet jeżeli okazały się wołaniem na pustyni. Lepiej przypominać sobie, jak być powinno, niż pogodzić się z tym, jak być nie powinno.

A nie zapominajmy, że wiara chrześcijańska dostarcza również pozytywnych narzędzi dopominania się o godność ludzi nawet najbardziej sponiewieranych – że przypomnę ewangeliczną zapowiedź, iż ostatni będą pierwszymi, albo słowa kolędy, którą bogacze śpiewali wspólnie z biedakami: „Ubodzy, was to spotkało – Witac Go przed bogaczami”.

## VII

Na zakończenie przynajmniej wspomnę o kilku innych jeszcze dziedzinach, w których wiara chrześcijańska pracowała, i wciąż pracuje, nad pogłębieniem naszych postaw personalistycznych. Kościołowi zapewne trudno byłoby zarzucić, że zbyt mało uwagi poświęca najgłębszemu związkowi międzypersonalnemu, jakim jest małżeństwo. Wytrwale podkreślając – niemal w duchu Rocha Kowalskiego – że

mąż to jest mąż, żona to jest żona, a małżeństwo to jest małżeństwo, Kościół przypomina, że godność osoby ludzkiej również na tym polega, że jest ona zdolna do zaangażowań całoosobowych i nieprzemijających. I chociaż również ta nauka Kościoła nie spotyka się z takim przyjęciem, jakiego by się chciało, zasługi Kościoła w dziele obrony małżeństwa i jego promocji z całą pewnością są przeogromne.

Tutaj nie mogę się powstrzymać od zwrócenia uwagi na Marynę z *Wesela* Wyspiańskiego. W całej literaturze polskiej nie natrafiłem na równie proste, a zarazem tak radykalne przypomnienie, że miłość małżeńska powinna być całoosobowa i jedyna. Oto jak zdecydowanie Maryna przywołuje do porządku niewczesnego zalotnika:

Muszę panu się pożalić,  
w serduszku nie napalone;  
jak kto weźmie mnie za żonę,  
będzie sobie ciepło chwalić;  
muszę panu się pożalić:  
choć zimno, można się sparzyć.

Na osobne opracowanie z pewnością zasługują dzieje recepcji w naszych polskich obyczajach prawa do podejmowania całozyciowych wyborów. Nigdy nie zajmowałem się tym tematem, ale nie będę ukrywał, że w *Potopie* Sienkiewicza wrażenie wywarło na mnie ostatnie zdanie Herakliusza Billewicza dotyczące drogi życiowej jego wnuczki Oleńki:

„Wszelako, jeśliby za szczególną łaską Boga wnuczka moja chciała na chwałę Jego państwo swe ofiarować i zakonny habit przywdziać, tedy wolno jej to uczynić, albowiem chwała Boża przed ludzką iść powinna”.

Okazuje się, że w społeczeństwie chrześcijańskim, nawet jeżeli miało ono strukturę patriarchalną, starano się jakoś pamiętać o tym – co później tak trafnie sformułował Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* (19) – że osoba jest to „istota, którą nie wolno rozporządzać”.

Skoro dotknęliśmy *Potopu*, wydaje mi się, że gdyby nawet twórczość Sienkiewicza nieuchronnie miała ulec stopniowemu zapomnieniu, tę powieść powinniśmy zachować jako szczególnie bezcenny

skarb naszej narodowej kultury. Jest to powieść o dwóch osobach, które sięgnęły dna upadku i których sytuacja w tym była podobna, że nawrócenie i odzyskanie duchowej tożsamości wydawało się gruntownie niemożliwe. Rzecz jasna, mówię o Andrzeju Kmicicu oraz o osobie społecznej, której na imię Polska. *Potop* Sienkiewicza jest wspinałym orędzim nadziei, że na tym Bożym świecie nigdy nie jest tak, żeby nawrócenie i duchowe ocalenie naprawdę było niemożliwe. Dotyczy to zarówno poszczególnych ludzi, jak osób społecznych.

Temat jest tak bogaty, że można by mówić i mówić... Wydaje się, że przynajmniej nad niektórymi wątkami, jakie tu poruszyłem, warto pomyśleć.